Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Wtorek 15 czerwiec 1937 r. Nr. 164

Wrzenie w Europie

po straceniu marsz. Tuchaczewskiego i 7 generałów

MOSKWA. Agencja Tass komunikuje oficjalnie: dnia 12 b.m. wykonano wyrok specjalnego trybunału sądu najwyższego Z.S.R.R. na skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rozstrzelani zostali: Tuchaczewski. Jakir, Uborewicz, Kork, Eideman, Feldman, Primakow i Putna.

LONDYN. Omawiając szczegóły procesu moskiewskiego podkreśla „Times", iż ani Woroszyłow, ani Jegorow nie należeli do składu kolegium sędziowskiego, w którym zasiadało 8 wojskowych czerwonej armii z Bluecherem i Budiennym na czele.

„Evening Standart" pisze. iż wśród znawców zagadnienia sowieckiego w Anglii zapanowało przekonanie. iż w Zw. Sowieckim wszystko jest obecnie możliwe.

Znawca zagadnień sowieckich gen. Temperley, omawiając proces moskiewski na łamach „Daily Telegraph" pisze m. in., iż decyzja Stalina pozbycia się najwybitniejszych dowódców wojskowych widocznie była tak nagląca, że usprawiedliwiała nawet wytrącenie całego mechanizmu wojskowego z równowagi co najmniej na okres kilku miesięcy.

Autor podkreśla, że Tuchaczewski i Ugorewicz byli głównymi twórcami obecnej organizacji armii sowieckiej, zwłaszcza w dziedzinie motoryzacji.

PARYŻ. Wydarzenia sowieckie nadal wywołują wielkie zainteresowanie opinii francuskiej. Są one dziś przedmiotem komentarzy najwybitniejszym publicystów, którzy omawiają na tle ostatnich wydarzeń całokształt stosunków francusko - sowieckich.

Dominique pisze w „La Republique": Cokolwiek można powiedzieć — Związek Sowiecki przeżarty jest walkami wewnętrznymi. W obliczu wypadków moskiewskich opinia francuska musi przeprowadzić następujące rozumowanie:

Jeżeli Tuchaczewski i 7 generałów było szpiegami, to jedno z dwojga, albo jest to prawdą — a wówczas Sowiety okazują się krajem zupełnie przegniłym, albo jest to kłamstwo — zaś wówczas reżim sowiecki jest ostatecznie skompromitowany.

W obu wypadkach nie możemy mieć n[illegible] wspólnego z tym krajem Proces Tuchaczewskiego dowodzi wyraźnie, że armia sowiecka bierze czynny udział w wewnętrznej rozgrywce politycznej.

Katolicka „Aube" również poddaje analizie zagadnienie stosunków francusko - sowieckich. pisząc, iż po burzy, która wstrząsnęła fundamentami Sowietów, Francja, która zawarła z nimi pakt, ma prawo zapytać, jak w gruncie rzeczy wygląda stan moralny sowieckiego wojska w którym mogą zachodzić tego rodzaju fakty.

„Le Temps" w artykule wstępnym dochodzi do wniosku, iż informacje, które nadchodzą z Sowietów są zbyt ogólnikowe, aby można było zdać sobie dokładnie sprawę z przebiegu wydarzeń. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż wśród kierowniczych kół sowieckich toczy się śmiertelna walka.

Bosą nogą chodzić nie można

po rozpalonych wydmach piaszczystych

Nie notowane dotychczas od wielu lat upały nawiedziły wybrzeże polskie. Na półwyspie Helskim na rozpalonych od słońca piaszczystych wydmach temperatura wynosiła 47 i pół stopnia, na plaży była nieco niższa. Piaski wydmowe są tak rozpalone, że bosą stopą po nich chodzić nie można, bez narażenia się na odparzenie.

Temperatura wód zatoki Puckiej wynosi 23 stopnie, otwartego Bałtyku pod Helem 20. Na Kaszubach zachodzi obawa nowej klęski — suszy.

Lasy płoną wskutek suszy

Wskutek długotrwałej suszy, wybuchł na terenie Miasów pow. inowrocławskiego pożar w okolicy nadleśnictwa Czempiszewo.

Do pomocy w gaszeniu ognia przywołano wszystkie okoliczne straże ogniowe oraz wojsko. Mimo energicznej akcji ratunkowej spaliło się około 300 ha lasu. Pożar trwał przeszło 12 godzin.

Wezbrane wody porwały 40 dziewcząt

Fala katastrof wskutek upałów

BERLIN. Wczorajszy dzień przyniósł pierwsze nieznaczne ochłodzenie po fali upałów, która objęła Niemcy. Z różnych dzielnic Rzeszy donoszą o szeregu klęsk, których przyczyną są upały.

W Tylży wybuchł pożar łąk, który objął wkrótce 1500 morgów.

W okolicach Lippe szalał orkan, połączony z ulewą. W Bunzlau spłonęło 300 morgów lasu.

W Palatynacie silny grad zniszczył plantacje winogron.

W Edesheim wezbrane wody porwały 40 dziewcząt, z czego 10 utonęło. Państwowa młodzież hitlerowska ogłosiła z tego powodu żałobę.

O mniej lub więcej poważnych katastrofach żywiołowych donoszą z różnych dzielnic Rzeszy. W szeregu wypadków są śmiertelne ofiary. Szkody materialne są olbrzymie.

„Żelazny pas" przerwany

Sukcesy powstańców pod Bilbao

VITORIA. Korespondent Havasa donosi, że wojska powstańcze zdołały przerwać wczoraj wieczorem pierwszą linię fortyfikacji „żelaznego pasa" otaczającego Bilbao.

Po zdobyciu głównego szczytu tamtejszego łańcucha górskiego — Urculu. wojska powstańcze zdobyły kolejno wzgórza 363.371,190, i 100, jak również wzgórza Arracha, Balgame, San Pedro de Mentora-Place i wioskę San Martin de Fica.

Tak więc pierwsza linia „żelaznego pasa" jest przerwana na przestrzeni z górą 5 kilometrów.

WALENCJA. Dwa hydroplany powstańcze, które nadleciały od strony morza, zrzuciły około 30 bomb na miejscowość Sagonte. Szkody są stosunkowo niewielkie.

Hydroplany po zbombardowaniu Sagonte zawróciły na pełne morze i osiadły w pobliżu okrętu wojennego, stojącego na kotwicy w odległości 16 mil.

SAN SEBASTIAN. Podjęta ostatnio nowa ofensywa wojsk powstańczych na froncie baskijskim była wczoraj prowadzona dalej. Powstańcze eskadry bombowe i myśliwskie w ciągu całego przedpołudnia krążyły nad pozycjami nieprzyjacielskimi od Orduna do wybrzeży cantabryjskich i bombardowały skutecznie okopy przeciwnika.

Ugoda czterech mocarstw

w sprawie kontroli wybrzeży hiszpańskich

LONDYN. Narady ministra Edena z ambasadorami Niemiec, Francji i Włoch odbywały się wczoraj dwukrotnie. Powodem przeciągania się obrad była nie tyle redakcja tekstu wspólnego wystąpienia czterech rządów pod adresem stron walczących w Hiszpanii, celem zapewnienia bezpieczeństwa kontroli morskiej, ile raczej kwestia procedury występowania tych czterech mocarstw w imieniu pełnego komitetu nieinterwencji.

Ze strony francuskiej na skutek osobistych instrukcyj premiera Bluma nalegano na to, aby tekst deklaracji 4-ch mocarstw przed wysłaniem do obu rządów hiszpańskich, zatwierdzony uprzednio został przez pozostałych członków komitetu nieinterwencji.

Krok Francji podyktowany był w pierwszym rzędzie względem na Sowiety. które, jak wiadomo, przed paroma dniami zaprotestowały w komitecie przeciw „uzurpowaniu sobie przez cztery mocarstwa kompetencji komitetu". Jednak ze strony Włoch i Niemiec, a po części i W. Brytanii podkreślone były w czasie narad tendencje, aby pomyślnych rezultatów pracy 4-ch mocarstw nie narażać na ryzyko rozbicia się, gdyby deklaracja 4-ch mocarstw przesłana być miała najpierw do komitetu nieinterwencji i poddana tam szczegółowemu omówieniu.

Ostatecznie postanowiono, że tekst deklaracji uzgodniony między czterema mocarstwami rozesłany zostanie natychmiast do wszystkich członków komitetu nieinterwencji, zaś przekazany będzie przez W. Brytanię do Walencji i Salamanki dopiero w poniedziałek.

Deklaracja przewidywać ma: 1) utworzenie stref bezpieczeństwa w portach i na wodach hiszpańskich, 2) zobowiązanie władz obu stron, walczących w Hiszpanii do przestrzegania bezpieczeństwa okrętów kontroli morskiej w tych strefach, 3) oświadczenie 4-ch mocarstw. biorących udział w kontroli morskiej, iż zachowując indywidualne prawo samoobrony w razie ataku gotowe są do podjęcia natychmiastowej konsultacji w razie zatargu celem znalezienia wspólnych środków załatwienia incydentu. W razie gdyby konsultacja nie doprowadziła do rezultatów, każde z mocarstw zachowuje sobie wolną rękę co do dalszego postępowania.

Zaznaczyć należy, że w dniu wczorajszym min. Eden ukończył 40 lat i prawie cały dzień swoich urodzin poświęcił na doprowadzenie do powyższych rezultatów.

Dziś proces Doboszyńskiego

Jak wiadomo, w poniedziałek 14 b. m. rozpoczyna się przed krakowskim sądem karnym proces inż. Doboszyńskiego. Budzi on zrozumiałe zainteresowanie. Przewodniczącym trybunału będzie prez. dr. Krupiński, wotantami sędzia dr. Frey, sędzia dr. Wsołek, oskarża prokurator dr. Szypuła.

Przypuszczalnie rozprawa potrwa przeszło 2 tygodnie. Na rozprawę dopuszczeni będą tylko przedstawiciele prasy. Biletów dla osób prywatnych nie będzie się wydawać. Galeria zarezerwowana będzie dla korpusu sędziowskiego i prokuratorskiego, oraz dla wyższych oficerów policji.

Jak słychać stenografką sądową będzie osoba, która stenografowała swego czasu proces Gorgonowej.

Śmiertelny cios w serce

Tajemnica zabójstwa braci Roselli

BAGNOLES. Okoliczności zabójstwa braci Roselli zaczynają się wyjaśniać.

9-go czerwca wieczorem ok. godziny 20 dwa samochody przejechały koło kaplicy w Bagnoles, w każdym z nich znajdowały się dwie osoby. Zauważono również około g. 1 w nocy ludzi, poszukujących czegoś na drodze.

W pierwszym samochodzie zauważono człowieka o blond włosach, w drugim kędzierzawego bruneta. właśnie w pobliżu tego miejsca, gdzie widziano tych ludzi, znaleziono zwłoki braci Roselli.

Mordercy prawdopodobnie, po ukryciu zwłok swych ofiar w krzakach, wywieźli samochód Rosellich na drugi koniec Bagnoles, celem utrudnienia poszukiwań i zyskania na czasie podczas ucieczki.

Samochody usiłowano wysadzić w powietrze, zapalając lont Bickforda, lecz ładunek nie wybuchł. Jeżeli chodzi o sprowadzenie braci Roselli na miejsce mordu, władze śledcze przypuszczają, iż mordercy jechali za swymi ofiarami z Arlencon i zastąpili im drogę pod Bagnoles.

Hipoteza, iż Carlo Roselli otrzymał tajemniczy list nie potwierdza się. Carlo Roselli został zabity natychmiast, otrzymawszy cios sztyletem

Drugi z braci Nello, ranny począł uciekać w stronę samochodu, strzelając w stronę napastników, lecz ugodzony w skroń padł na miejscu.

„Stalin jest zbyt brutalny"

Tak napisał Lenin przed laty w swym testamencie

Podczas pierwszych lat rewolucji bolszewickiej za granicą nic nie słyszano o Stalinie. Pracował w ukryciu za kulisami partii, mobilizował rosyjskie masy robotnicze do budowy nowego świata i niezmordowanie organizował Sowiety. Był on sekretarzem partii, a tym samym kierownikiem, który musiał dbać o wszystkie szczegóły.

Rosnący wpływ nieznanego jeszcze Stalina napawał troską Lenina. Gdy Lenin zachorował, Stalin wysunął się na widownię. Lenin czując zbliżającą się śmierć, napisał swą ostatnią wolę.

W testamencie tym dał wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu rosnących wpływów Stalina. Czytamy tam między innymi: „Towarzysz Stalin przez to, że stał się generalnym sekretarzem partii skoncentrował w swych rękach straszną władzę i nie jestem pewny, czy z władzy tej będzie on zawsze korzystał z odpowiednią ostrożnością".

Po miesiącu, 4 stycznia 1923 roku, Lenin dodał do tego testamentu charakterystyczną wzmiankę: „Stalin jest zbyt brutalny... Proponuję towarzyszom, aby znaleźli drogę, która by im pozwoliła usunąć Stalina ze stanowiska naczelnego sekretarza partii i mianować na to stanowisko człowieka, który by się zasadniczo różnił od niego. Musi to być cierpliwszy, lojalniejszy, uprzejmiejszy i zwracający większą uwagę na zdanie towarzyszy niż Stalin i przy tym nie być tak kapryśny...

Za coraz bardziej rosnącym wpływem tak niesympatycznie scharakteryzowanego Stalina przemawia ta okoliczność, że partia po śmierci Lenina starała się usunąć go z zajmowanego stanowiska, ale jej to się nigdy nie udawało.

Po śmierci Lenina Stalin, Zinowiew i Kamieniew utworzyli rządzący triumwirat. Na czoło wysunęli Rykowa, ale w zasadzie Rykow był tylko marionetką. Stalin zabrał się w tym czasie do zwalczania swych wrogów. Gdy w roku 1927 pokonał swych wrogów z lewa, a w roku 1929 z prawa, stał się władcą Rosji Sowieckiej.

Stalin nie nosi żadnego tytułu, nie objął zresztą żadnego państwowego stanowiska, jest wyłącznie kierownikiem partii. To zresztą całkowicie wystarcza, ponieważ partia jest w Rosji właściwym rządem i właściwym prawodawcą, a jej przewódca siłą rzeczy jest pierwszym człowiekiem w państwie. W bezwzględnej walce, jaką czerwony dyktator wypowiedział starym zwolennikom Lenina, tkwią stare porachunki z pierwszych lat rewolucji, a przede wszystkim nowy kurs polityczny. Lenin, a szczególnie Trocki, marzyli o komunistycznej międzynarodówce, o światowej rewolucji bolszewizmu.

Trzeźwy, rzeczowy Stalin stwierdził, że marzenie to nie może się urzeczywistnić i uważa komunizm za sprawę czysto narodową, rosyjską. Z idei Marxa niewiele pozostało w komuniźmie Stalina. Z tego względu zwolennicy prawdziwego komunizmu trockiści oraz starzy rewolucjoniści Lenina stali się śmiertelnymi wrogami Stalina i jego polityki.

Stalin jako człowiek nie należy do typów, które porywają, pociągają. Nie jest on olśniewającym mówcą ani fascynującą osobistością. Ale gdy ktoś przebywa z nim sam na sam, ten czuje jego silną wolę i demoniczny wprost wpływ. Gdy skupia uwagę na jakieś sprawie, nigdy się nie uśmiecha, ale podczas przerw w różnych obradach i zjazdach często rozlega się jego głośny śmiech.

Kalendarz dnia

14 CZERWIEC

PONIEDZIAŁEK

Bazylego, W. b. d. K., Anast.

Słowiański: Przedzimira bł.

Słońca wsch. 3,14, zach. 19,58.

Księżyca wschód 10.08, zach. 23,03

HISTORIA PODAJE:

HISTORIA PODAJE:

1768 Kapitulacja Pułaskiego po bohaterskiej obronie w klasztorze berdyczowskim.
1793 Otwarcie ostatniego Sejmu polskiego w Grodnie.
1800 Napoleon zwycięża Austriaków pod Marengo.
1807 Bitwa Napoleona pod Frydlandem.

PRZYSŁOWIA:

Czerwiec, gdy zagrzmi, gdzie zorze zachodzą,
Ryby się znacznie i obficie rodzą

KTO NIE WIE, ŻE:

W Ameryce Półn. w stanie Indiana są następujące miejscowości o polskich nazwach: Kościuszko, Pulaski, Sandusky, Warsaw, Vistula.

KRWAWA BÓJKA NA UL. WRONIEJ

Między powracającym z fabryki robotnikiem, a żoną jego wywiązała się sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w krwawą bójkę. Sprzeczka, a następnie bijatyka wywiązała się na tle kupna losu loteryjnego. W sobotę, jak zwykle, wypłaca się robotnikom tygodniówkę. Po otrzymaniu pieniędzy robotnik poczynił niektóre zakupy, polecone mu przez żonę. Między poleceniami było i kupno losu I-ej klasy w Kolekturze J. Wolanow. Mąż tego polecenia nie wykonał, uważając, że zdąży jeszcze nabyć los w przyszłym tygodniu, żona zaś, wiedząc, jaką poularnością cieszy się Kolektura J. Wolanow, nie chciała odkładać kupna na później, nie będąc pewną, czy do tego czasu wszystkie losy Wolanowa nie będą rozsprzedane. Od słowa do słowa poszły w ruch garnki i inne naczynia. Poturbowanego robotnika Pogotowie odwiozło do szpitala, a żona jeszcze tego samego dnia poszła do Kolektury Wolanowa i nabyła loś I-ej klasy.

Rozwój K. K. O. miasta st. Warszawy

W okresie od 1 stycznia do 31 maja r. b. wzrosły w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy wkłady oszczędnościowe o sumę zł. 11.719.182.15 a wkłady na rachunkach bieżących o sumę 7.668.262.43 zł.

Łącznie wkłady oszczędnościowe i bieżące wzrosły na dz 31.V.1937 r. do sumy zł. 136.351.170.90.

W omawianym okresie Kasa udzieliła pożyczek hipotecznych, wekslowych, skryptowych i zastawniczych kupiectwu, rzemiosłu, pracownikom, właścicielom nieruchomości oraz przemysłowcom na sumę zł. 35.819.753.54.

Suma wyżej wymienionych pożyczek wg. stanu na dz. 31.V. 37 r. wynosi zł. 76.712.506.55.

Pomysłowy gangster

unika więzienia, bo zna ludzi

Gangster Griffo jest przestępcą, który doskonale zna duszę ludzką. Dzięki tej znajomości udawało mu się dotychczas bezkarnie grasować po Broadway'u i ograbiać kasjerów bankowych i listonoszów z pieniędzy.

Przed kilkoma dniami szczęście odwróciło się od niego. Spacerując po Broadway'u spotkał znanego bookmachera miejscowego, który nosił w teczce kilka paczek banknotów. Griffo nie spuścił już oka z bookmachera i szedł za nim krok w krok. W końcu na ruchliwym skrzyżowaniu ulic podbiegł do niego, wyrwał mu teczkę i rzucił się do ucieczki.

Pomimo, że napaść trwała zaledwie kilka sekund, kilku przechodniów zauważyło to wszystko i z okrzykiem „łapać złodzieja" pobiegło za nim i wkrótce cała grupa ścigających zaczęła deptać gangsterowi po piętach. Griffo skręcił w pustą uliczkę. Ścigający go nie dali się zbić z tropu i pobiegli za nim. Gangster widząc, że jest stracony, roztworzył teczkę i rzucił za siebie skradzione banknoty.

Dzięki temu czynowi zdołał ujść karzącej ręki sprawiedliwości. Znając bowiem duszę ludzką, doszedł do wniosku, że gdy ludzie ujrzą pieniądze na chodniku zapomną o nim i będą pragnęli zdobyć te pieniądze.

Tak się też stało. Ścigający zapomnieli o przestępcy i zaczęli między sobą walczyć o pieniądze, rozsypane na chodniku, a tymczasem Griffo uciekł dalej i wszelki ślad po nim zaginął.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 14 czerwca 1937 r.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6,30 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,15 Audycja dla poborowych. 7,35 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 Wycieczki rozrywką i nauką — pogadanka. 12,25 Orkiestra Otto Dobrindta (płyty). 12,40 Od warsztatu do warsztatu. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Najnowsze wynalazki: U profesora Milion atmosfer — pogadanka. 16,15 Koncert rozrywkowy. 16,45 500 lat polskiej gościnności! — felieton. 17,00 Koncert Chóru Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia". 17,25 Dwufortepianowa muzyka francuska. 17,50 Ciszynianka — pogadanka. 18,00 Skrzynka techniczna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Humoreski — intermezza — groteski (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Audycja strzelecka. 19,40 Pływanie potrzebą życia codziennego — pogadanka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert rozrywkowy. 21,45 „Ta trzecia" — humoreska. 22,00 Koncert wieczorny. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji i Program na jutro. 14,06 Płyty. 15,00 Pogadanka aktualna. 15,10 Życie kulturalne stolicy. 15,15 Muzyka lekka (płyty). 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Impresjonizm literacki. 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

Na małej wokandzie...

Wymowny oskarżony

czyli: „Magiczne cukierki"

(A. E) — No więc co będzie, panie Ksiuk? Jeszcze się pan nie przyznaje? A przecież pani Lewandowska twierdzi z całą pewnością, że to właśnie pan gra zawodowo cukierkami w „para nie para"?

Oskarżony Teofil Ksiuk wzruszył bezradnie ramionami?

— Pan sędzia to taki łatwowierny. Abo kobicie można dać wiarę ? Też mi świadek. Jakbym ją choć z raz jeden w cyferblat zamalował, toby z miejsca inaczej zaczeła gadać.

— Również świadek Puslowski tak samo zeznawał...

— Co ja na to poradzę, panie sędzio. U nasz w Polsce to takie ludzie są, że każdy jeden radby drugiego pogrzebać. To już taka natura, proszę sądu wysokiego.

— Więc i pani Słowikowa kłamie?

— A wiadoma rzecz. Ja stolarz jestem, skąd do mnie takie zajęcie? Chociaż teraz obecnie przezrobotny chodzę, ale nie gram! Co najwyżej w karcięta z kolegamy po parę groszy przewalam.

— Jednakże wszyscy trzej świadkowie twierdzą kategorycznie, że widzieli!

— A bo ja mówię, że nie widzieli? Widzieli! Tylko, że nie mnie! Ja obywatel jestem przykładny, bliźnich nie uderzam. Na diabła mnie taka nawalanka? Przecie by mnie sumienie później zagryzło, o wielebym dziengi z jakiego frajera wybulił.

A zresztą wie pan sędzia co? Po chorobę nam ta cała spierka? Akuratnie mam przy sobie źdźiebko cukierków — zagrajmy w „para nie para"! O wiele pan sędzia trafi — walę na miesiąc do pudła. O wiele nie — idę ze wszystkiem na wolność. Dobra?

Pan sędzia nie zgodził się jednak na takie załatwienie sprawy i skazał pana Ksiuka na miesiąc bezwzględnego.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby **uzyskać bezpłatną poradę,** należy **przesłać w liście pytania,** imię i nazwisko, **dokładny adres,** datę urodzenia, **pseudonim, oraz kupon.**

„Modrooka dziewczyna". — Droga Panno Zosiu! Bardzo współczuję Pani w jej złej sytuacji finansowej i kłopotach domowych. Niech Pani się nie gniewa, ale muszę jej powiedzieć kilka słów prawdy bez żadnych osłonek. Jest Pani osobą niezwykle przewrażliwioną i przesubtelnioną. Gdyby wszyscy ludzie myśleli tak jak Pani, świat składał by się z samych nieszczęśliwców, wiecznie rozpaczających, nie zdolnych do życia i do czynu. Najważniejsze — to siła woli, upór i wytrzymałość, tym można zdobyć świat. Płaczem, myślami o samobójstwie nic Pani nie zdziała, a tylko z dniem każdym stan Pani nerwów będzie co raz gorszy, a co za tym idzie co raz trudniej będzie wybrnąć z obecnej sytuacji. Więcej spokoju i zrównoważenia. Nie wpadać z jednej ostateczności w drugą — z płaczu w śmiech. Jeśli Pani zakrzątnie się koło swej posady poważnie i wytrwale, otrzyma ją Pani w ciągu kilku miesięcy. Należy ciągle się dowiadywać czy nie wakuje jakieś miejsce. Wiem na pewno, że owa fabryka na jesieni będzie przyjmować dość znaczną ilość pracowników.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Wesoły kącik

Gorąca miłość

Był biednym urzędnikiem państwowym i marzył o wielkiej karierze życiowej, o zajęciu wysokich stanowisk, o bogatym ożenku...

Na razie miał dwie koszule i jedną parę kalesonów. Gdy jedną koszulę oddawał do prania, drugą miał na sobie. Z kalesonami było gorzej!

Gdy je zanosił do prania, szedł do biura w samych tylko spodniach. Nikt nie znał tej tajemnicy i pan Jerzy (tak mu było na imię), bał się jej ujawnienia, jak ognia. Wierzył, że brak kalesonów może mu zwichnąć karierę.

Bo jak może zostać dygnitarzem człowiek, który wciąga portki na gołe nogi?

Krysia była córką właściciela pralni, do której nasz bohater co tydzień zanosił jedną koszulę i co dwa tygodnie pozostałą część bielizny. Prasowała te skarby i podkochiwała się w ich właścicielu.

Kiedy nikt nie widział, tuliła się do gorsu jego koszuli i zarzucała sobie rękawy na szyję... Ale pan Jerzy, choć miły, grzeczny i rozmowny, nigdy nie wspomniał o miłości... Bo skąd? Marzył przecież o bogatym ożenku.

Zakochana panna sądziła jednak, że tylko brak śmiałości powstrzymuje go od wyznań miłosnych. I pewnego razu, gdy pan Jerzy, jak zwykle przyszedł po odbiór bielizny, postanowiła zacząć pierwsza.

— Panie Jerzy, — spytała, — czy pan mnie lubi choć troszeczkę?

Pan Jerzy uśmiechnął się współczująco. Chciał wytłumaczyć dziewczynie, że nie są stworzeni dla siebie, usiadł i... nie zauważył, że siada na rozpalonej do czerwoności duszy od żelazka.

— Palę się! — ryknął nieludzkim głosem.

— Pali się pan? Do mnie?! — zarumieniła się ze szczęścia Krysia.

— Nie... ja...

W tej chwili, przypomniał sobie, że jeżeli powie prawdę, to zechcą go opatrzyć i zdradzą skrzętnie ukrywaną tajemnicę braku bielizny

— Tak, tak! — jęknął. — Do pani!

I jak oszalały, skoczył do wodociągu, odkręcił kran i usiadł w zlewie.

— Co pan robi? — przeraziła się Krysia.

— Nic, nic! To miłość mnie tak rozpaliła... Muszę ją ostudzić...

— Najdroższy! — rzuciła mu się na szyję Krysia — Doprawdy? Aż tak gorąco kochasz?

— Taak, taak, — jęczał nieszczęsny młodzieniec. — Ubóstwiam cię...

A wieczorem matka Krysi opowiadała sąsiadce:

— Moja dziewczyna, mówię pani, to ma powodzenie. Tak się dziś do niej jeden urzędnik rozpalił, że aż pod kran musiał liźć.

Po miesiącu odbył się ślub. Pan Jerzy nigdy nie zdradził żonie tajemnicy, ale kiedy widzi duszę od żelazka, zgrzyta zębami i krew napływa mu do oczu.

Napoleon Sądek

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Warta—Ł.K.S. 9:3, Wisła—Fortuna 3:2

Ciekawy turniej piłkarski

w ramach jubileuszu poznańskiej Warty

POZNAŃ. — W sobotę rozpoczął się w Poznaniu między narodowy czwórmecz piłkarski, zorganizowany przez Wartę z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia klubu. Udział w czwórmeczu biorą: Fortuna z Lipska, Wisła krakowska, Ł. K. S. i gospodarze. Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania.

Warta w pierwszym meczu pokonała zdecydowanie ŁKS 9:3 (4:1). Drużyna poznańska wystąpiła w składzie osłabionym bez Danielaka, Scherfkego i Sobkowiaka. Miała ona mimo to olbrzymią przewagę nad przeciwnikiem i wygrała stosunkowo łatwo w miażdżącym stosunku.

Bohaterem meczu był Gendera, który zdobył aż 6 bramek. Kryśkiewicz strzelił 2, a Słomiak 1. Dla ŁKS punkty zdobyli Herbstreich i Lewandowski.

W drugim spotkaniu Wisła krakowska pokonała lipską Fortunę 3:2 (1:2). Gra była mało ciekawa i ożywiła się dopiero w drugiej połowie. Stroną atakującą po przerwie była Wisła, która decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskała z rzutu karnego, strzelonego przez Łykę.

Pierwszą bramkę zdobył dla Wisły Gracz w 15ej min. Wyrównał w 24 min. Koerner z rzutu wolnego. W minutę później wskutek nieuwagi obrony Wisły. Obst uzyskał dla Niemców drugą bramkę, ustalając wynik do przerwy.

Po zmianie pól Niemcy stosują grę defensywną, dążąc do utrzymania wyniku. Ataki Wisły przynoszą w 25 min. wyrównanie przez Habowskiego, a pod koniec z karnego przez Łykę ustalają wynik dnia.

Boisko Warty było przybrane zielenią i flagami o barwach państwowych, jak również szandarami klubów, uczestniczących w zawodach. Widzów zebrało się 2.000.

CZECHOSŁOWACJA PROWADZI W MECZU Z JUGOSŁAWIĄ

PRAGA. — W 2-gim dniu meczu o puchar Davisa Czechosłowacja — Jugosławia rozegrano grę podwójną. Ze względu na ulewę i burzę spotkanie było kilka razy przerywane. Ostatecznie mecz przerwano przy stanie 2:6, 6:1, 6:0, 7:6 dla Czechów.

Jędrzejowska zwyciężyła

w walce o tytuł mistrzowski hrabstwa Kent

LONDYN. — W sobotę rozegrany został mecz finałowy o mistrzostwo hrabstwa Kentu pomiędzy Jędrzejowską a drugą rakietą Ameryki miss Marble. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie 6:1, 9:11, 6:1. Jędrzejowska miała w pierwszym secie ogromną przewagę i wygrała bez większego wysiłku. Amerykanka poprostu nie była w stanie odbijać piłek Jędrzejowskiej. W drugim secie Amerykanka podjęła najwyższy wysiłek i gra w tym okresie była mniej więcej równa. Przy stanie 9:8 dla Jędrzejowskiej Marble zdobyła w ostatniej chwili korzystniejszą pozycję i set przesądziła na swoją korzyść. W 3-im i decydującym secie Polka przejęła znowu inicjatywę i zagrała zupełnie bezbłędnie. Amerykanka nie umie się zdobyć na żaden opór i seta oddaje prawie bez walki.

Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo hrabstwa Kentu.

Mistrzostwo w grze pojedynczej panów zdobył Japończyk Yamagishi.

Dwukrotne zwycięstwo Jędrzejowskiej na terenie Anglii w ubiegłą sobotę na mistrzostwach klubu St. Georges Hill, a obecnie w mistrzostwach hrabstwa Kentu, wywołały w Anglii bardzo duże zainteresowanie i stwarzają dla Polki korzystną pozycję na mistrzostwach świata w Wimbledonie.

Szanse Polki na zajęcie czołowego miejsca w Wimbledonie wzrosły jeszcze po niespodziewanej klęsce Sperling, która w Bristolu uległa niespodziewanie dziś w spotkaniu z chilijską Lizana.

Polonia — Granat 7:1

W sobotę rozegrane zostały w Warszawie dwa finałowe mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego.

W pierwszym meczu Polonia pokonała Granat ze Skarżyska 7:1 (2:0).

Bramki dla Polonii zdobyli Kruk i Nawrot po 2, Sowiński, Kula i Nytz po 1. Dzięki temu zwycięstwu Polonia zdobyła już mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego.

W drugim meczu Okęcie odniosło zdecydowane zwycięstwo nad Zniczem z Pruszkowa 8:0.

W towarzyskim meczu piłkarskim Gwiazda nie rozstrzygnęła meczu z PZL-em 2:2.

Z różnych dziedzin

najciekawsze wiadomości

LEGIA BIJE WLTK 7:4

Mecz tenisowy o mistrzostwo Warszawy pomiędzy Legią a WLTK zakończył się zwycięstwem Legii w stosunku 7:4. Ostatniego dnia para Matuszewska — Spychała pokonała parę Lilpopówna — Tłoczyński 3:6, 7:5, 6:4.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO PALESTYŃSKICH KOSZYKARZY W WARSZAWIE

W sobotę w meczu koszykówki drużyna palestyńska Petach-Tikwa pokonała warszawską Makabi 24:18 (11:9).

MECZ PIŁKI WODNEJ W KRAKOWIE

KRAKÓW. — W Krakowie odbył się mecz piłki wodnej między drużynami Cracovii i Makabi, zakończony zwycięstwem Cracovii 5:1 (2:0). Bramki zdobyli dla zwycięzców: Ochalski, Zguda i Szelest: dla Makabi — Soldinger.

O WYSTĘP WĘGIERSKICH PIŁKARZY W KRAKOWIE

Cracovia czyni starania o rozegranie we wtorek meczu piłkarskiego z węgierską drużyną F. C. Szeged, przebywającą obecnie w Polsce.

WYJAZD WIOŚLARZY DO BERLINA ODWOŁANY

Zarząd PZTW postanowił odwołać wyjazd trzech wioślarzy (Verey, Braun, Kobyliński), ze względu na niepewną formę, do Berlina na regaty 20 b. m.

ZAGRANICZNI SZERMIERZE PRZYBYWAJĄ DO WARSZAWY

Na drużynowe szermiercze mistrzostwa Polski, które odbędą się o „Britania Cup" 28—29 b. m. przybywają drużyny z Anglii, Niemiec i Węgier.

Po zamknięciu sesji

Międz. Kom. Olimpijskiego

Podczas wycieczki do Centralnego Instytutu WF członkowie Międzyn. Kom. Olimpijskiego zwiedzili dokładnie wszystkie urządzenia instytutu, budujący się basen, gabinety naukowe, muzeum anatomii i pawilon żeński, a ponadto obecni byli na lekcjach gier sportowych, gimnastyki, boksu, zaprawy szermierczej oraz kobiecej gimnastyki plastycznej. Na zakończenie podejmowani byli śniadaniem przez dyrektora PUWF, przy czym okolicznościowe przemówienie wygłosił gen. Olszyna-Wilczyński, któremu w serdecznych słowach podziękował hr. Baillet - Latour. Członkowie M. K. Ol. w rozmowach podkreślali rozmach i poziom Instytutu.

* * *

Nagrodę olimpijską przyznano Królewskiej Akademii W. F. w Budapeszcie.

Sprawa igrzysk olimpijskich w roku 1944 będzie dyskutowana na posiedzeniu M. K. Ol. w marcu roku przyszłego w Kairze. Wpłynęły kandydatury Lozanny, Rzymu, Helsinek i Londynu. Istnieje możliwość, że w Kairze wysunięta będzie propozycja, by można było igrzyska zimowe urządzać w innym państwie niż igrzyska letnie.

Na posiedzeniu w Kairze zapadnie także uchwała ostateczna odnośnie igrzysk zimowych, gdyż w lutym 1938 obradować będzie nad zagadnieniem nauczycieli narciarstwa federacja narciarska.

Propozycje polskie odnośnie ograniczenia liczby startujących i liczby eliminacyj oraz zmiany regulaminu w sprawie komisyj odwoławczych, będą również w Kairze dyskutowane.

W Kairze ustalony będzie także program minutowy olimpiady w Tokio, sprawy sędziów, kolejności konkurencyj i końcowe szczegóły organizacyjne.

Doradca techniczny M. K. Ol. p. Klingeberg udaje się jeszcze w roku bieżącym do Japonii dla zapoznania się z działalnością komitetu organizacyjnego Igrzysk.

Wielkopolska — Górny Śląsk

Wspaniały bieg sztafetowy

Przewodnictwo dzielnicy wielkopolskiej Sokoła postanowiło zorganizować ciekawą sztafetę lekkoatletyczną z Wielkopolski na Górny Śląsk z okazji odbywającego się tam w dniach od 26 do 29 bm. ogólnopolskiego zlotu Sokołów, celem przesłania pozdrowienia dla dzielnicy śląskiej z okazji 15-lecia przyłączenia się do Macierzy.

Wielki ten bieg sztafetowy posiada znaczenie symboliczne, gdyż wyrusza z najstarsze go gniazda w Wielkopolsce — gniazda w Inowrocławiu. Bieg rozpoczął się w dniu 13 b. m. w Inowrocławiu i prowadzić będzie w Wielkopolsce przez powiaty: inowrocławski, wągrowiecki, gnieźnieński, rogoziński, poznański, kościański, leszczyński, jarociński, ostrowski, kępiński, skąd sztafetę przejmą Sokoli dzielnicy śląskiej.

Cały dystans podzielony został na 10 jednodniowych odcinków i ma zostać pokryty w czasie 28 godzin i 52 min.

Biegaczowi towarzyszyć będzie kolarz z napisem: „Sokoła sztafeta dzielnicy wielkopolskiej na zlot związkowy do Katowic".

Zwycięzcy

w raidzie automobilowym

W sobotę późnym wieczorem ogłoszona została oficjalna klasyfikacja zawodników, biorących udział w 10-ym Międzynarodowym Raidzie Automobilklubu Polski. Klasyfikacja ta przedstawia się następująco:

W piątej kategorii, obejmuje samochody duże od 3.000 do 4.000 ton zwycięstwo odniósł p. Mazurek na maszynie Chevrolet, osiągając ogółem pkt 3.114.82.

W trzeciej kategorii, obejmującej samochody lekkie, pierwsze miejsca zajął p. Guilleaume (Niemcy).

W drugiej kategorii samochodów małych startował tylko jeden kierowca p. Marek na Opel Olympia. Nie klasyfikowano go z powodu braku konkurencji.

W pierwszej kategorii samochodów najmniejszych pierwsze miejsce przyznano p. Kołaczkowskiemu.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Pani Gojek wraz ze swym przyjacielem, panem Teosiem, uplanowała wykorzystać sytuację Hanki dla swych osobistych celów, a mianowicie zbicia majątku...

Pan Teoś został zatym wysłany na zwiady na Sienną.

— A pan, że tak powiem — spytał dozorca, — krewny, jak to mówią, czy za interesem?

— Tak... jedno z drugim — odpowiedział wymijająco pan Teoś. — Ale znakiem tego, jak nie w obowiązku, to w domu można zastać?..

— Może i można, ale nie w tym.

— Jak proszę? — spytał pan Teofil.

— Nie w tym, bo akuratnie trzy dni temu wyprowadziła się z babką.

— Komorne pewnie nie zapłacone i kamienicznik nieodpowiedzialnego lokatora wysiudał?

— I to nie... Przeprowadziła się do większego mieszkania. Na Wilczą ulice luksusowy apartament wynajęła. Chyba bogatego frajera znalazła, bo samochodem po nią zaczyna przyjeżdżać, to i wyjeżdżił.

— O! — nieprzyjemnie zdziwił się pan Teoś. — Bogatego frajera?.. Nieprzyjemnie mnie kuzynowi takie rzeczy słuchać, że krewna, jak mówią za mamzelę czyli florydę jest uważana. Jakże kochana babcia mogła dopuścić do takiego interesu? Wstyd dla rodziny, jak to mówią i nieprzyjemność. Więc na Wilczą, pan powiada? Trzeba iść. Nie ma co!..

Nowa sytuacja zaskoczyła pana Teosia: nie wiedział, co w tym wypadku należy przedsięwziąć, kiedy miał zamiar odegrć rolę gościa w restauracji i nawiązać z dziewczyną znajomość. Udał się jednak na Wilczą, gdzie, dozorca niewiele mógł mu powiedzieć o nowych lokatorkach. Wrócił zatym na Pragę markotny i niezadowolony.

— Co jesteś taki przegrany, Teoś? — zapytała pani Sybila.

Pan Teoś opowiedział dokładnie, czego się dowiedział.

— Oj, głupi, głupi! — pokiwała głową pani Sybila.

— Niby dlaczego? — zdziwił się pan Teofil.

— Jak już byle co się nie uda, to zaraz dudy w miech! Zostaw to mnie! Ja się tam nie obawiam, że ona znalała bogatego dudka. Ja ją już potrafię wykręcić jak się patrzy i wystawić do wiatru tego hrabiego!

5. Potrzeba spadkobiercy

Śniadanie u państwa Tudziewiczów odbyło się tak, jak przewidywał Al Demski dopiero o godzinie drugiej.

Hrabia Tudziewicz długo oczekiwał na zjawienie się swej żony i niecierpliwie wyczekiwał szwagra, z którym chciał odbyć rozmowę. Ale pan Demski wyjechał wcześnie rano z domu, i wrócił dopiero wtedy, kiedy milczące ponuro małżeństwo zasiadło już do stołu.

Al Demski przywitał ich hałaśliwie z rubasznym humorem.

— Pewnie już odespaliście nieprzespaną noc, a macie takie miny, jakbyście do tej chwili nie zmrużyli oka!

— Zjedz śniadanie — powiedział spokojnie Tudziewicz — i zechciej później poświęcić mi trochę czasu.

— Co ci się tak śpieszy?... Mamy czas!

— Chcę jak najprędzej załatwić nasze sprawy.

— Uważaj to za załatwione.

— Sądzę, że masz tutaj te papiery?

— Owszem... Jedzmy!... Napijesz się chyba ze mną? Nie ma nic lepszego, jak kieliszek dobrej wódki po przepiciu! — dał znak lokajowi, by napełnił kieliszki.

Tudziewicz nie wypił jednak.

Klara jadła w milczeniu, powoli, zamyślona, jakby przeżuwała niezmiernie ciężkie myśli.

W pewnej chwili Tudziewicz dał znak służącemu, że może odejść. Zostali sami.

— Możemy chyba porozmawiać teraz. Bądź łaskaw przynieść te papiery, bym je mógł natychmiast zniszczyć — powiedział hrabia.

Al Demski wsparł się rękami w stół i patrzył drwiąco na swego szwagra.

— Nie wiem, czy ty jesteś taki naiwny, czy ja?

— Nie rozumiem cię! — Tudziewicz zmarszczył groźnie brwi.

— Mój kochany szwagrze — drwina brzmiała w głosie Demskiego. — Chyba nie uważasz mnie za dziecko, któreby się dało łatwo wyprowadzić w pole.

— O, na pewno!

— Zatem doskonale możesz zrozumieć, że nie mogę wydać ci tych papierów natychmiast!

— Dlaczego? — spytał stłumionym głosem hrabia.

— Poprostu dlatego, że po ich zniszczeniu porzucisz Larkę i zostawisz ją na lodzie. To chyba jasne.

— Tudziewicze nie łamią nigdy danego komukolwiek słowa, choćby dawali je najbardziej lekkomyślnie i ludziom zupełnie nie zasługującym na to!

— Wszystkie te rodzinne honory to dobre były w czasach średniowiecznych. Teraz ludzie zmądrzeli i nie dają się brać na lep słów honoru i innych pustych obietnic!

— Wśród ludzi uczciwych słowo zawsze zachowa swoją wagę. Zresztą sądzę, że na ten temat nie warto dyskutować pomiędzy nami. Proszę cię zatym, byś natychmiast przyniósł te papiery.

Demski roześmiał się.

— Kochany szwagrze! Ty zachowujesz swoje rycerskie obyczaje, przywiązujesz wagę do słowa, a ja nie jestem ani błędnym rycerzem, ani szlachcicem nawet!... Nie interesowałem się nigdy swoim pochodzeniem i tym, czy moja prababka nie zapomniała się z jakimś fornalem, pachnąc czystość mojego roku!... Dlatego pozwól, żebym zachował te obyczaje, które ja uważam za właściwe i bardziej pewne w czasach obecnych.

— Czego więc chcesz?

— Niczego poza tym, że zachowam te papiery póki nie nabiorę całkowitej pewności, że wasze małżeństwo nie jest tylko kościelną formalnością ale rzeczywistością najbardziej dotykalną!

— To znaczy? Nic nie rozumiem! — powiedział zdumiony Tudziewicz.

— Może istotnie ci się należy słówko wyjaśnienia. Otóż nasz, rzekomo majątek Demskich to swojego rodzaju fikcja... Stać nas na pewne wydatki, ale Klara nie ma wcale milionowego posagu jak o tym krążą wieści po Warszawie.

Tudziewicz wzruszył ramionami.

— Czyżbyście chcieli za tym zagarnąć mój majątek? O to wam tylko chodziło? Ależ poco było urządzać tę komedię małżeńską? Za cenę tych papierów gotówbyłbym oddać wam wszystko, co posiadam!

— Ho, ho! Kochany szwagier, widzę, okazuje zbyt wielką obojętność dla doczesnych dóbr. Wydawało mi się, że trochę rozsądniej oceniasz ich wartość. Ale nawet obecnie posiadany przez ciebie majątek nie wystarcza nam, niestety. Mamy większe, rozleglejsze, piękniejsze plany. Zresztą Klarze, jak to doskonale wiesz, chodzi wyłącznie o twoją miłość! Biedaczka cierpiała tyle czasu z powodu twej obojętności... Dziwię się nawet Larko, że masz taką minę, jakbyś wcale nie była zadowolona, choć spełniły się twoje najgorętsze marzenia. Ja, bo jestem w przededniu zadowolenia. Tak mi się przynajmniej wydaje!...

— Proszę mówić, czego właściwie ode mnie chcecie? — krzyknął, wyprowadzony z równowagu Tudziewicz. — Dosyć już mam tych głupich żartów i niedopowierzeń rzekomo dowcipnych! Czego chcecie? Mówcie wyraźnie!

Al Demski pochylił się nad stołem i patrząc w twarz Tudziewicza mówił wolno:

— Bardzo mi przykro, że kochany szwagier niepotrzebnie się unosi. Proszę więc, słuchaj mnie uważnie. Będziemy stwierdzali fakty kolejno, a łatwo dojdziemy do porozumienia.

— Proszę, słucham! — Tudziewicz położył zaciśnięte ręce na stole, zacisnął zęby, zdobywając się na spokojne wysłuchanie swego szwagra.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Tymczasem, jak tylko pociąg ruszył z Witebska, Jakacki zaczął wędrować z wagonu do wagonu i zaglądać do każdego przedziału. W jednym z nich zauważył kobietę w czerni. Jej twarz była zniszczona i stara. Wiedząc jednak jaką mistrzynią w charakteryzacji jest Anna Morette, przypuszczał z początku że to ona.

Wszedł więc do przedziału i nawiązał rozmowę ze starszą kobietą w czerni. Zaraz jednak stwierdził, że się pomylił, że to nie była Anna Morette. Starsza kobieta była pozbawiona wszystkich prawie zębów i gdy mówiła budziła wstręt. Był przekonany, że Anna Morette nie pozwoliłaby sobie usunąć wszystkich zębów tylko w tym celu, aby orzekraść się przez granicę.

Jak tylko w jakimś przedziale widział kobietę w czerni, tam zaraz wchodził. Ale żadna z tych kobiet nie była Anną Morette. W Połocku wysiadł z pociągu i obserwował wszystkich wysiadających pasażerów. Ale wśród nich nie było ani jednej kobiety w czerni.

Znów wsiadł do pociągu i mijając korytarz ostatniego wagonu, ujrzał w jednym z przedziałów kobietę w czerni, która prowadziła ożywioną rozmowę z dwoma panami. Otworzył drzwi i zajął miejsce w przedziale. Okoliczność ta, że twarz kobiety była zwrócona w stronę okna, utrudniała mu jej poznanie. Nie będzie jej przecież bezczelnie zaglądał w oczy. Był przekonany, że kobieta wiecznie nie będzie wyglądała oknem i że w końcu odwróci głowę.

Jedno tylko wydawało mu się mocno podejrzane. Gdy wchodził do przedziału, spostrzegł, że kobieta prowadziła ożywioną rozmowę z towarzyszami podróży. Teraz wszyscy troje uparcie milczeli, jak gdyby i przed tym nie zamienili z sobą słowa.

Minęło pół godziny, godzina, a kobieta jeszcze ciągle nie odwracała głowy. Obaj mężczyźni milczeli i tylko od czasu do czasu zamieniali ze sobą kilka słów po niemiecku.

Jakacki postanowił przerwać to milczenie.

— Czy panowie jesteście cudzoziemcami? — zapytał obu mężczyzn.

— Tak, jesteśmy Niemcami — odparł jeden z nich w łamanej rusyczyźnie — jedziemy do Rygi.

— Okolica tutaj jest brzydka, a krajobraz strasznie jednostajny — zauważył Jakacki. — Dziwi mnie, jak ludzie mogą tak długo wyglądać oknem.

Kobieta w czerni w dalszym ciągu siedziała z wzrokiem przykutym do szyby i wywierała takie wrażenie, jak gdyby nie słyszała uwagi Jakackiego. Również i Niemcy nic nie odparli na jego słowa.

Dopiero teraz Jakacki zrozumiał, że wpadł na prawdziwy trop. Ale kim byli ci dwaj osobnicy? Czy Anna Morette nie była sama? Ale czy może być stuprocentowo pewny, że to właśnie ona?

Jakacki podniósł się, zbliżył się do okna i spojrzał w oczy kobiecie w czerni.

— Tak, oto ona! — wykrzyknęła Anna Morette po niemiecku. — Jak pan śmie zachowywać się tak obcesowo w stosunku do kobiety?

— Jak pani się czuje, panno Morette — zapytał Jakacki głosem pełnym ironii i wyciągnął rewolwer z kieszeni.

Ale Anna Morette nigdy nie traciła zimnej krwi w tych chwilach, gdy śmierć zaglądała jej w oczy. Wiedziała, że właśnie w takich chwilach należało panować nad sobą.

Zanim Jakacki zdołał wyciągnąc rewolwer z kieszeni, już w ręce Anny Morette zabłysnął rewolwer, który zabrała kierownikowi fabryki, i padł strzał...

Kula przebiła Jakackiemu szyję. Jakacki zalewając się krwią, opadł na ławkę. Obaj Niemcy byli tym wszystkim niezwykle oszołomieni. Nie spodziewali się podobnego obrotu sprawy. Dlaczego kobieta strzeliła do mężczyzny o koziej bródce? Kim on jest? Kim była ona?

Niemcy byli przeświadczeni, że kobieta ta ich nabrała, że nie jest niemiecką obywatelką, i że postrzelenie mężczyzny było epilogiem jakiejś tragedii.

Anna Mrette zauważyła niepokój malujący się na ich twarzach i oświadczyła:

— Niech się panowie nie lękają. Postrzeliłam agenta Cze - ki, który prześladuje mnie od kilku dni.

— Strzelała pani do czekisty? — wykrzyknęli prawie jednocześnie obaj Niemcy, których twarze z przerażenia pokryły się śmiertelną bielą.

(Dalszy ciąg jutro).



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania podstępem udając ból brzucha, zeszła z karety, przeszła do bramy domu, gdzie przypadkowo natknęła się na dzieci, mówiące po polsku. Zorientowała się od razu, że to są dzieci polskich zesłańców, wypytała ich gdzie mieszkają ich rodzice i wkrótce znalazła się w mieszkaniu niejakiej Jarzembskiej. Zanim zdołała wyjaśnić przyczynę swego niezwykłego najścia i ukryć się w ciemnej alkowie, zapukał do drzwi pułkownik Iwanow.

Pani Jarzembska stanęła jak wryta, nie wiedząc, co ma czynić. Zabrakło jej po prostu tchu.

Czy ma wyjawić prawdę, czy też zadośćuczynić prośbie nieznajomej, która sprawiła dziwne wrażenie... A może jest to gra uplanowana przez urząd śledczy?...

Chwilę wahała się, a wreszcie zdecydowała się:

Musi uratować tę nieznajomą! Jednak jest to nieszczęśliwa dziewczyna, Polka! Na jej twarzy można wyczytać tyle rozpaczy, tyle zwątpienia!

Starała się mówić jak najspokojniej, chociaż przychodziło to jej z wielkim trudem.

Starała się uśmiechnąć i zapytała pułkownika:

— W jakiej sprawie, czym mogę służyć, panie pułkowniku?

Iwanow odrzekł ostrym, wzburzonym głosem:

— Dzieci, które bawią się na podwórzu, wskazały mi, że tu do pani weszła jakaś dziewczyna, której poszukuję...

— Nie, to omyłka! Tu żadna dziewczyna nie wchodziła — odpowiadała Jarzembska nadal grzecznie uśmiechając się.

Twarz Iwanowa jeszcze bardziej sposępniała.

— Jestem pułkownik Iwanow.

— Bardzo jestem rada pana pułkownika poznać...

— Czy nikogo tu nie było?

— Panie pułkowniku, gdyby tu ktokolwiek przyszedł albo wszedł, powiedziałabym panu szczerą prawdę... Ale nikogo tu nie było... Ale o co właściwie chodzi?... Czyżby ktoś uciekł?

Iwanow spojrzał badawczo na panią Jarzembską i obejrzał się po pokoju.

— Czy nie widziała pani tu niewiasty... Raczej młodej dziewczyny... O czarnych włosach... W niebieskiej sukience... — mówił wzburzony, z trudem wymawiając słowa.

— Młoda dziewczyna w niebieskiej sukience? — usiłowała pani Jarzembska jak gdyby sobie coś przypomnieć. — Zdaje się, że widziałam, jak taka dziewczyna stała na podwórzu i rozmawiała z dziećmi... Ale jestem tak zajęta moją robotą, że nie zwracałam na nią uwagi...

— Nie zauważyła pani, czy ta dziewczyna czegoś szukała?

— Tak, szukała, rozglądała się wokoło...

— A jednak dzieci na podwórzu twierdzą, że ona weszła tu do pani do mieszkania...

— Na pewno omyliły się — odpowiedziała z tym samym uśmiechem na wargach.

Iwanow namyślił się, po czym odrzekł:

— No, dobrze, zapytam raz jeszcze dzieci, tym czasem przepraszam...

Zeszedł znów zatroskany na dół, i znów zaczął pytać dzieci o tę dziewczynę w niebieskiej sukience. Nie stracił jeszcze nadziei, wierzył, że nie uciekła od niego, że się jeszcze odnajdzie...

Nie chciał po prostu wierzyć, by go Tania w taki sposób nabrała, by go chciała oszukać. Przecież była teraz zupełnie inna, już dawno nie wykazywała wobec niego tyle troski. Zapewne wydarzyło się coś...

Z początku siedział spokojnie w karecie i oczekiwał jej powrotu. Widząc jednak, że minęło już sporo czasu, a ona nie wraca, wysiadł z karety i udał się na podwórze.

Przede wszystkim wszedł do publicznej ubikacji. Otworzył wszystkie drzwi, które tam były, ale Tani nie znalazł.

To zaniepokoiło go już bardziej. Nie ma jej w ubikacjach. Rozglądał się po podwórzu i zauważył grupę dzieci. Zbliżył się do nich i zapytał:

— Czyście dzieci nie widziały takiej panienki w niebieskiej sukience?

Jakaś dziewczynka odpowiedziała:

— Panienka w niebieskiej sukience? Czarnowłosa, prawda? Weszła tam, na drugie piętro, do państwa Jarzembskich...

— Czy jesteś pewna, że tam weszła? Czyś ją widziała? — zapytał raz jeszcze Iwanow...

— Oczywiście, sama ją widziałam... — odpowiedziała pewnym siebie głosem dziewczynka...

Iwanow zdziwił się. Skąd Tania tu mogła znać kogoś w Carycynie? Czy miała tu jakichś znajomych? Przecież po raz pierwszy w życiu przebywa w tym mieście... Z klasztoru nie wychodziła nigdy...

Ale wobec pewności w głosie dziewczynki, wszedł na górę.

Teraz znow schodził, by przepytać dziewczynkę. Ta sprawa wydawała mu się wielce podejrzaną.

Gdy Iwanow tylko zamknął za sobą drzwi, wbiegła pani Jarzembska odrazu do alkowy i szepnęła do Tani:

— Proszę oto tu jest klucz na dach... Niech pani tam szybko pójdzie, bo ten pułkownik za chwilę wraca...

Tania drżała ze wzburzenia i zdenerwowania. Prędko złapała kluczyk i ze łzami w oczach powiedziała:

— Ach, jakże wdzięczna jestem pani... Po tym wszystko opowiem...

— Racja, racja, teraz nie mamy ani chwili czasu, by cośkolwiek powiedzieć — pani Jarzembska coraz bardziej nabierała zaufania do nieznajomej. — Ale niech mi pani jedno tylko powie: pani jest zatem z domu Iwanowówna?

— Tak jest...

— Córka szefa ochrany warszawskiej, pułkownika Iwanowa?

— Niestety... Niestety... Mój Boże! — zasłoniła sobie Tania twarz i z kluczykiem w ręku pobiegła na górę.

Zamknęła się tam na klucz i usiadła na połamanej skrzyni.

Pani Jarzembska tymczasem zbliżyła się do okna i zaczęła przyglądać się temu, co się tam dzieje. Zobaczyła, jak Iwanow rozmawia ze stróżem — pułkownik, jak widać, pieni się, a tamten wzrusza ramionami.

— Ach, więc to jest kat naszego narodu! — gniew wzrastał w duszy pani Jarzembskiej. — A ta zrozpaczona dziewczyna to jego rodzona córka.

Dziwna, podejrzana sprawa!... Córka carskiego pułkownika i walczy o wolność Polski! Jak że się to mogło stać?

Różne myśli kłębią się teraz w jej głowie. Nagle jedna myśl zaniepokoiła ją bardzo:

—Co będzie, jeśli ten pies zechce dokonać rewizji w całym domu, wszędzie szukać?

Pani Jarzembska nie troszczyła się teraz o siebie. Była zaniepokojona o los tej nieszczęśliwej dziewczyny, którą ukryła u siebie w domu, na górze. Współczuła jej bardzo, była pełna uznania dla dziewczyny, która w tak sprytny sposób zdołała wykraść się z klasztoru.

Usiadła spowrotem przy maszynie, ale była tak wzburzona, że z trudem mogła pracować. Co teraz będzie? Czy pułkownik każe dokonać rewizji w całym domu?

O, na pewno nie omieszka tak uczynić, jest przecież hersztem wszystkich szpiclów...

Pani Jarzembska siedziała w napięciu, oczekując dalszego biegu wypadków. Nagle ktoś znowu zapukał do drzwi. Podeszła, by otworzyć. Znów przybył pułkownik Iwanow, ale tym razem w otoczeniu kilku dzieci z podwórza oraz w towarzystwie dozorcy.

Zwrócił się od razu ostrym głosem do pani Jarzembskiej:

— Dzieci oświadczają stanowczo, że widziały, jak ta dziewczyna weszła do pani do mieszkania... Jestem przedstawicielem władzy, dlatego przeprowadzę tu rewizję...

— Proszę bardzo, panie pułkowniku — uśmiechnęła się znowu pani Jarzembska. — Naprawdę, dziwi mnie to bardzo... Dzieci, jakaś pani tu wchodziła do mnie?

— Tak, szybko biegła schodami na górę — odrzekły chórem dzieci.

— Ależ nikogo jeszcze dzisiaj nie było u mnie w domu — zawołała pani Jarzembska. — Dzieci omyliły się na pewno... Może dziewczyna weszła do innego mieszkania, może poszła do sąsiadów...

Iwanow nic nie odpowiada, tylko udaje się do dalszych pokojów, spogląda pod łóżko, otwiera szafę, a gdy przekonał się, że tam nikogo nie ma, przeprosił grzecznie panią Jarzembską i odezwał się do stróża:

— Proszę pana, idę do pobliskiego komisariatu policji... Muszę dokonać rewizji w całym domu Niech nikt stąd nie wychodzi...

— Państwo Jarzembscy! Jarzembscy — dudniło w jego umyśle. — Przecież to na pewno Polacy... Jarzembski to polskie nazwisko... Polskie nazwisko... To są Polacy...

— Hej ty, dostaniesz jeszcze rubla, jedź prędzej! — krzyknął do woźnicy.

Iwanow postanowił dokonać w mieszkaniu Jarzembskiego raz jeszcze rewizji. To są Polacy i napewno brali udział w ucieczce Tani.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Zadziwiające odkrycie



JUTRO: TAJEMNICZA KONFERENCJA

Afrykański Hollywood

Zadaniem jego jest wnosić światło cywilizacji pod strzechy murzyńskie

Afrykański Hollywood leży w Wiguri. Z trzech powodów Wiguri nie jest tak słynne jak jego amerykański „konkurent". Afrykański Hollywood posiada zamiast ateliers stary szpital; aktorzy nie są odkrywani przez doświadczonych reżyserów, a tylko wybierani z pobliskich szczepów, przez majora Notcuta, przy tym w życiu prywatnym pełnią rolę szoferów, gońców, kacyków i pasierzy. W końcu filmy nakręcane w Wiguri wyświetla się wyłącznie przed publicznością, składającą się z krewnych i znajomych aktorów. Ale to wszystko nie umniejsza roli „Hollywood" Wiguri, którego zadaniem jest wnieść światło cywilizacji pod ciemne strzechy murzyńskie.

Filmy naukowe

Nakręca się tu filmy wyłącznie o takiej treści, które by nauczyły czegoś Murzynów. Na przykład chce się im pokazać, że morderstwo jest karalne. Z tego względu należy pokazać Murzynom na ekranie jak sprawnie działa wymiar sprawiedliwości.

Major Notcut, który nie jest reżyserem, a tylko wysokim urzędnikiem kolonialnym, oświadcza swojemu szoferowi, że musi udawać, iż pokłócił się ze swym najlepszym przyjacielem i podczas bójki wpycha mu w serce tępy nóż.

Szofer jak i jego przyjaciel są zachwyceni tym pomysłem. Obaj urządzają „bójkę na noże" i w końcu przyjaciel szofera „pada martwy". Następnie szofer musi uciekać w aucie, ale wówczas występuje na widownię telefon i telegraf. Szofer zostaje ujęty i po pełnej napięciu rozprawie sądowej, przychodzi smutne zakończenie na dziedzińcu więziennym. Morał tej historii jest następujący: „Nie zabijaj, ponieważ Anglicy znajdą cię".

Temperament Murzynów

Inny temat: Murzyn jest chory. Przychodzi do niego znachor i zaczyna się nad nim znęcać, chcąc z niego wypędzić chorobę. Chory krzyczy, jęczy, ale zdrowie nie wraca. W końcu przenosi się go do szpitala angielskiego i już następnego dnia czuje się doskonale. Stąd morał „Udawaj się do angielskiego lekarza".

To są tematy. Aktorzy są bardzo uzdolnieni i Major Notcut musi hamować nieco zbyt realistyczny temperament czarnych. W filmach tych występują wyłącznie mężczyźni. Kobiety są bowiem nieśmiałe, niezręczne i sztywne jak gdyby połknęły kij.

Tylko jeden raz major Notcut nakręcał film z czarną aktorką. Ale powodzenie wówczas było zbyt wielkie i nieoczekiwane. Po pierwszym przedstawieniu setki Murzynów oświadczyło, że chce porzucić swe żony i pobrać się z czarną aktorką filmową.

Z tego względu major Notcut musiał możliwie jak najszybciej oddalić piękność murzyńską. Od tego czasu grają w Wiguri wyłącznie mężczyźni, nieszminkowani połyskujący tłuszczem atleci, którzy swą postawą i grą nie mogliby się powstydzić i przed inną publicznością. Ale i w Wiguri podobają się oni widzom.

Tuż przy atelier znajduje się kino mieszczące się w starej szopie. Widzowie muszą sobie sami zdobywać miejsca na ubitej ziemi.

To ich bawi

Filmy, w których Murzyni widzą siebie na ekranie, posiadają niezwykłą siłę przyciągającą. Wielu z widzów odbywa wielodniowe podróże, aby przybyć do kina. Major Notcut zaobserwował, że każdy Murzyn co najmniej 10 razy ogląda jeden i ten sam film. Dzieje się to z tego względu, że Murzyn musi obejrzeć 5 razy film dopóki go zrozumie, a dopiero za następnymi 5 razami będzie czerpać przyjemność z oglądania go.

Z początku wejście do pałacu filmowego w Wiguri było bezpłatne. Ale gdy major Notcut stwierdził, że murzyni nie tylko 30 razy chodzą na ten sam film, ale zabierają ze sobą swe liczne potomstwo nie wyłączając niemowląt, postanowił pobierać opłatę w wysokości jednego pensa od widza. Koszty produkcji nie są tym pokrywane, ale do kina idą obecnie tylko „miłośnicy sztuki".

Ci zaś tak głęboko przejmują się tematem i ideą filmu, jak żadna inna publiczność świata. Wierzą w to wszystko, co widzą na ekranie. Dzięki temu właśnie pomysł majora Notcuta osiągnął powodzenie. Jeśli Murzyn, który widział podobny film, zachoruje, to już nie wzywa znachora, a udaje się wprost do szpitala. Gdy zostaje pokąsany przez węża nie prosi o łaskę boga węża, a tylko lekarza angielskiego o odtrutkę. A podczas bójki przy wyciąganiu noża zastanawia się, czy ma zadać cios, albowiem przypomina sobie to co widział na filmie.

Władze kolonialne w okolicach Wiguri stwierdziły w ciągu ostatniego roku znaczny spadek przestępstwa i śmiertelności. Zawdzięcza się to wyłącznie filmom majora Notcuta.

Delegaci K.C.Z.Z. u p. premiera

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w sobotę delegację Komisji Centralnej Związków Zawodowych. W skład delegacji wchodzili pp. Kwapiński, Tobinek i Kuryłowicz.

Nożem zabił syna

BERLIN. W Kolonii nad Renem 47-letni ojciec zamordował bez powodu uderzeniem noża kuchennego 15-letniego jedynego syna. Morderca znany jest jako pijak. Policja ujęła go po krótkim pościgu.

Zgon siostry Lenina

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że dnia 12 czerwca o g. 1.50 zmarła po krótkiej chorobie siostra Lenina Maria Ulianowa, jedna z najstarszych członkiń partii komunistycznej, która ostatnio zajmowała stanowisko członka prezydium sowieckiej komisji kontrolującej.

O puchar Davisa

NIEMCY PROWADZĄ 3:0 Z BELGIĄ

BERLIN. — W meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Belgią Niemcy wygrały w sobotę grę podwójną i prowadzą 3:0. Para Cramm — Henkel pokonała parę Lacroix — Borman 6:4, 6:3, 6:4.

Można zarobić 60000 funtów szterlingów

ale trzeba być zręcznym i znać się na zwierzętach

Pewien dziennikarz angielski rozmawiał przed kilkoma tygodniami z łowcą zwierzyny Haraldem Wauhope, który pracuje w przedsiębiorstwie Hutchinsona i Richardsa. Wauhope przybył wówczas z Afryki, gdzie napróżno poszukiwał czerwonego goryla. Na całym globie ziemskim istnieją tylko dwa ośrodki, w których przebywają czerwone goryle. Ale jest rzeczą bardzo trudną wpaść na ich trop. Gdy komuś uda się ująć jedną z takich małp, wówczas zarobi tyle, że będzie już miał zabezpieczoną przyszłość.

— Ale tak szybko nikt jej nie ujmie — dodał Wauhope.

— Czy w dzisiejszych czasach łowca może zarobić jeszcze dużo pieniędzy? zapytał dziennikarz.

— Jeśli jest zręczny i zna się na zwierzętach — odparł Wauhope — może w ciągu trzech lat zarobić 60,000 funtów.

100,000 złotych zapłaci londyński ogród zoologiczny temu który przyniesie mu karzełkowatą antylopę z Nowej Gwinei. Łowy na to zwierzątko są niewinne, odbywają się one tylko w morderczym klimacie. Antylopa nie jest większa od małego pieska i posiada bronzową złotą sierść z ładnymi czarnymi pasami. Czterech badaczy widziało i opisało to zwierzę. Ktoś nawet je sfotografował, ale nikt go jeszcze nie ujął. Gdyby londyńskie Zoo znalazło się w jego posiadaniu, mogło by na nim zarobić krocie.

Ale nie należy wcale udawać się do nowej Gwinei, aby stać się bogatym. Można udać się do Islandii albo na Lofoty i ująć tam ptaka, który nazywa się auk. Za żywego auka każdy amerykański instytut naukowy zapłaci 300,000 złotych. W Anglii zaś można go w ciągu jednego dnia sprzedać za 200.000 złotych. Od czasu do czasu znajduje się jaja auków. Za jajo auka płaci się obecnie około 6000 złotych. Auk jest potężnym ptakiem morskim i przypomina pingwina. Na całym globie ziemskim znajduje się w muzeach około 80 wypchanych auków, żaden ogród zoologiczny nie posiada jednak żywego egzemplarza. Od roku na Lofotach ponad 80,000 ludzi stara się ująć żywcem auka.

Za słynnego małego czarnego zająca żyjącego w górach Ekwadoru londyńska firma Stevensa każdej chwili wypłaci 20,000 funtów.

Jeśli ktoś chce, to może nie tylko polować na żywe zwierzęta, ale również i na szkielety wymarłego ptaka moa, który żył na Nowej Zelandii. Przed kilkoma laty za kości moa płacono 40.000 złotych. Dziś można jeszcze za nie otrzymać połowę tej sumy.

Bardzo intratnym byłoby ujęcie potężnego warana. Te pozostałości czasów przedhistorycznych żyją masami na wyspie Komodo. Są one dzikie, niebezpieczne i wyjątkowo zręczne. Pewna amerykańska ekspedycja przedhistoryczna ujęła kilka żywych waranów i przywiozła je do Ameryki. Dwa warany są obecnie w berlińskim ogrodzie zoologicznym i dwa w franfurckim. Za żywego warana płacą obecnie 30.000 dolarów.



Z powodu upałów, które zapanowały w ostatnich dniach również w Paryżu, szczególne powodzenie miały plaże paryskie, na które podążał dla ochłodzenia się, każdy, kto tylko mógł Na zdjęciu naszym fragment z plaży paryskiej.

Jak zostać lotnikiem?

Kiedy podziwiamy brawurowe wyczyny lotników, nie zdajemy sobie nawet sprawy ile pracy trzeba włożyć, by nauczyć się latać. Oczywiście, by zostać lotnikiem trzeba jeszcze coś ponad pracą: trzeba talentu, tak zresztą jak w wielu innych zawodach. Tutaj jednak mamy do czynienia z zupełnie swoistym uzdolnieniem.

Na zaproszenie władz wojskowych grupa dziennikarzy, z Klubu Sprawozdawców Lotniczych, przyleciała do Dęblina, gdzie mieści się Centrum Oficerskiego Wyszkolenia Lotniczego oraz Szkoła Podchorążych Lotnictwa. W tym centralnym ośrodku naszego lotnictwa mogliśmy się zbliska zaznajomić ze sposobami wyszkolenia lotniska wojskowego.

Zwiedzając piękne budynki, w których mieści się Szkoła Podchorążych smutno robiło się człowiekowi (z zazdrości), że nie urodził się jakieś 20 lat później. Może wtedy miałby możliwość spędzenia 3 lat w tym miejscu.

Podchorążówka trwa trzy lata. Zima poświęcona jest na pracę naukową, lato na zajęcia praktyczne. Okres trwania nauki jest całkowicie wypełniony. Lotnik musi opanować bardzo wiele dziedzin i dlatego jego wykształcenie jest wszechstronne.

Naturalnie pierwsze miejsce zajmuje fizyka, ale zaraz idzie za nią matematyka, astronomia, geografia. Lotnik wojskowy musi jeszcze być doskonałym fotografem, musi znać radio. I dopiero po zdobyciu tych wszystkich wiadomości nie jest jeszcze „oszlifowanym lotnikiem". To jeszcze mało, gdyż musi posiąść szereg wiadomości ściśle wojskowych nauczyć się współpracy z poszczególnymi rodzajami broni.

Zanim uczeń zasiądzie po raz pierwszy w maszynie, musi opanować lotnictwo teoretycznie, gdyż jak objaśniał jeden z oficerów-wykładowców „człowiek musi się zżyć z maszyną". Musi poznać ją na wylot. Samolot to koń pilota. I jak każdy kawalerzysta musi zżyć się ze swoim koniem, tak każdy lotnik musi znać na wylot maszynę. Motor to serce samolotu i lotnik winien słuchem rozpoznać jego działanie".

W sali radiowej nawiązujemy kontakt z samolotem znajdującym się w powietrzu. Przez mikrofon ustawiony na sali wywołuje się lotnika z prośbą, by nadawał swoje wrażenia z lotu.

Nakładamy słuchawki i po chwili słyszymy relację pilota. Opowiada że znajduje się na wysokości 1.500 mtr. określa swoje położenie, mówi o warunkach lotu i t. p. Na tym samym przykładzie uprzytamniamy sobie w całej rozciągłości olbrzymią rolę radia w lotnictwie.

W następnej sali wykładowej, zaznajamiając się z przyrządami nawigacyjnymi, dowiadujemy się w uzupełnieniu „pokazu radiowego", że za pomocą radia sternie się obecnie samolotami, że mgła i inni wrogowie lotnictwa zostali przez radio pokonani. Leci się dziś na „ślepo".

W specjalnie urządzonej ciemni przy pomocy bardzo misternego aparatu, zastępującego samolot w ruchu, kształci się lotnik w celności. Dopiero gdy w tej kabinie wywiąże się z zadania, zaczyna ćwiczyć celność w aparacie.

Ostatnim etapem bardzo skróconego kursu, jaki przeszliśmy w błyskawicznym tempie, był wykład o współpracy lotnika z innymi rodzajami broni. Po krótkim wykładzie zaświecił się na tablicy sygnał co oznaczało, że współpraca została zakończona.

Tym razem z nami.

Kasyno oficerskie mieszczące się w dawnym pałacu książąt Jabłonowskich posiada obok pięknej sali balowej „piekiełko". Ściany piekiełka zdobią zabawne malowidła podchorążych. Każdy kurs uważa za swój obowiązek przemalowywać ściany piekiełka. Tutaj znikła powaga lotnika ustępując miejsca dowcipowi i satyrze.

Na zakończenie obserwujemy lekcję praktyczną to jest kurs latania. Co chwila zrywa się do lotu jakiś aparat, niebo pokrywa się szeregiem samolotów, które wykonują nad naszymi głowami różne ćwiczenia.

I nie po raz pierwszy w ciągu dnia wyrywa się westchnienie: „Gdyby tak być młodszym".

(b. h.).

Bałuty łódzkie w morzu płomieni

Ponad tysiąc nędzarzy zostało bez dachu nad głową

(Relacje naszego specjalnego wysłannika)

Pełen grozy i niepewności dzień przeżyła Łódź w sobotę. W morzu płomieni stanęło przedmieście robotnicze Bałuty, zagrażając bezpieczeństwu nie tylko dzielnicy, ale w ogóle całemu miastu.

Przebieg tego straszliwego pożaru u[illegible] obserwowany przez naszego specjalnego wysłannika, mrozi nie tylko krew w żyłach ale stwarza jednocześnie najcięższe oskarżenie pod adresem magistratu łódzkiego za jego karygodne niedbalstwo, i lekceważenie bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców.

Pożar wybuchł około godziny 8-ej rano w składzie desek i opału, stanowiącym własność Szmula Frajdenreicha, przy ul. Berka Joselewicza 2. Ulica ta stanowi krótką przecznicę, łączącą ulicę Żagiewniczą. Po obu jej stronach wznosi się 18 budynków przeważnie drewnianych o wysokości do dwóch pięter. Między tymi budynkami istnieje t. zw. jezdnia, czyli skrawek zabrukowanej ziemi o szerokości niespełna trzech metrów z obu stron pozbawiony, choćby najprymitywniejszych chodników.

Naoczny świadek pełnego tragizmu wypadku, żołnierz pułku radiowego, strzelec Kamiński, opisuje nam powstanie pożaru i jego przebieg w sposób następujący:

DANTEJSKIE SCENY.

— Od momentu zatlenia do wybuchu płomieni upłynęło zaledwie kilka sekund. Ułożone na przestrzeni około 60 metrów kw. i na wysokości blisko dwóch pięter deski stanęły w moich oczach po prostu w jakimś przerażającym morzu ognia. Cały skład przeistoczył się w blok płomieni, które straszną pochodnią zapalać jęły dachy sąsiednich dwóch posesyj oznaczonych numerami „4" i „6".

Wśród straszliwych krzyków i nawoływań, mieszkańcy domów wyskakiwać zaczęli oknami lub spadać po prostu w morze ognia.

Ze względu na dość jeszcze wczesną porę wielu spośród mieszkańców, zwłaszcza kobiety uciekały na wpół nago, lub w bieliźnie. Grozę sytuacji i jej pełną niesamowitość potęgował spazmatyczny płacz dzieci wyrwanych z kolebek i nie zdających sobie zupełnie sprawy z nieszczęścia.

Czerwony kur tymczasem szalał z niesłychaną mocą. W ciągu niespełna dziesięciu minut, zanim jeszcze na miejsce pożaru przybyć zdążył pierwszy oddział straży z Bałut, ogień ogarnął cztery domy sąsiednie i

przerzucił się na drugą stronę ulicy, obejmując płomieniami czteropiętrową kamienicę murowaną.

Oszaleli mieszkańcy w ostatniej rozpaczy starali się ratować swoje mienie. Z okien domów walić się poczęły, jakby na podsycenie niszczycielskiego żywiołu meble, pościel i co cenniejsze sprzęty.

Pierwsze oddziały strażackie, które przybyły na miejsce stanęły po prostu w środku ognia, między dwoma blokami płonących budynków.

— Sześciu moich ludzi — informuje nas komendant 3-go oddziału —

zostało od razu poparzonych i zemdlało.

Wszystkim nam popaliły się mundury. Rozpacz mieszkańców utrudniała nam wszelką akcję. W kilka minut po tym dopiero, gdy przybyły oddziały straży fabrycznych, a wreszcie i straż ze Zgierza, z Pabjanic i z Aleksandrowa, trzeba było wszelkimi siłami zlokalizować ogień i uchronić resztę okolicznych zabudowań.

NIESZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Wojsko przysłało do pomocy dwie kompanie saperów. Na samym jednak początku spotkało nas nowe nieszczęście. Dwa beczkowozy mechaniczne, które w całym pędzie usiłowały się minąć w wąskiej ulicy Łagiewnickiej

nie[illegible] tal tragicznemu zderzeniu

[illegible] zostały kompletnie rozbite. a obaj szoferzy w stanie bardzo ciężkim przewiezieni do szpitala.

Tu należy się kilka słów pod adresem łódzkiego magistratu. **Otóż w obrębie dwóch kilometrów od miejsca pożaru nie było ani jednego zbiornika z którego możnaby czerpać wodę. Straż, która miała wszelkie dane po temu, żeby ogień w krotkim czasie zlokalizować jeździć musiała po wodę do fabryk Bullego, Poznańskiego i t. d., odległych o 2—3 kilometrów. Niedbalstwo magistratu okupywała więc ludność robotniczych Bałut resztkami swojego nędznego mienia.**

W chwili, gdy najbliższą torpedą przybywamy na miejsce pożaru ogień jest już zlokalizowany. a setki pogorzelców załamuje ręce na szczątkami swojego mienia.

— Wszystko co mieliśmy zginęło w ogniu! — wołają wśród spazmatycznego płaczu. — Bez dachu zostaliśmy, bez kawałka bielizny na grzbiecie!..

Obecny na placu p. wojewoda Hanke - Nowak i przedstawiciele władz starają się wszelkimi środkami złagodzić ich rozpacz. Przychodzi to jednak z wielkim trudem.

OSZALAŁ Z ROZPACZY

Wszyscy pogorzelcy bowiem, to najuboższa ludność Bałut. Albo handlarze warzyw, albo chałupnicy, gnieżdżący się po kilkanaście osób w jednej izbie.

Właśnie uwagę naszą zatrzymuje biegnący wśród zgliszcz mężczyzna w poszarpanym ubraniu i wykrzykujący jakieś przeraźliwe słowa:

— Zwariował! Zwariował! — przelatuje wśród tłumu tragiczny okrzyk

Mężczyzna dopada do stosu zgliszcz i rozwalając je rękoma, wśród płaczu krzyczy przejmującym głosem:

MASZYNA — MAJĄTEK

— Tu leży moja maszyna!.. Ludzie, czy wy widzicie! Ludzie!.. Piętnaście lat pracowałem, żeby mieć własną maszynę i ogień ją zabrał!

Stan nieszczęsnego nędzarza, krawca, który stracił maszynę staje się z każdą chwilą tragiczniejszy. Teraz już nie ma żadnych wątpliwości, że popadł w obłęd. Zabiera go karetka Pogotowia, wśród przejmujących protestów rodziny.

Lament staje się tak przeokropny, że policja zmuszona jest usunąć wszystkich z tereru objętego pożarem. Zajeżdżają zresztą wozy ciężarowe, które rozwożą pogorzelców do domów magistrackich.

TRAGICZNY BILANS

Wśród zgliszcz zostajemy tylko ze strażami i z policją, żeby zestawić bilans tego okrutnego zniszczenia. A wypada ona przerażająco: Ogółem spaliło się sześć domów w tym jedna kamienica 4-piętrowa. Około 150 rodzin, a cyfrowo około półtora tysiąca nędzarzy zostało bez dachu nad głową. Część z nich, bo osób cywilnych i 18 strażaków znajduje się w szpitalu, wskutek odniesionych ciężkich oparzeń. Ogólne straty wyrządzone działaniem straszliwego żywiołu przenoszą, jak się dało prowizorycznie ustalić, milion złotych!

Kroczymy jeszcze wśród płonących zgliszcz o oczy nasze co chwila zatrzymują się na jakimś przedmiocie świadczącym o nędzy zrujnowanych ostatecznie mieszkańców. Na kolebce z połamanymi biegunami, na prostym nędznym stole, na żelaznym łóżku reperowanym drutem... Nawet i tego los im pożałował.

W między czasie nad Łodzią zaciągają się ciemne chmury. Przedwczesny mrok przecinają oślepiające błyskawice, a wśród potężnych grzmotów spada na zgliszcza rzęsisty deszcz.

Deszcz gasi ostatecznie niedawno jeszcze płonące Bałuty.

Matka dwóch dorosłych córek

właścicielką luksusowego domu schadzek

W stosunku do swych ofiar uprawiała szantaż

Policja obyczajowa wykryła w W-wie przy ul. Siennej 36 luksusowy dom schadzek. Nie chodzi zresztą o sam ten przybytek sztuki miłości, ile o jego kulisy, które przedstawiają się nadzwyczaj sensancyjnie.

ROZWIĄZŁE ŻYCIE WŁAŚCICIELKI

Właścicielką domu schadzek, który mieścił się w lokalu 5 pokojowym, była Felicja Sokołowska, mężatka, matka dwu dorosłych córek. Przed dwoma laty jednak mąż tej wiedźmy odszedł od niej zabierając córki. Przyczyną o- spośród bezrobotnych, albo mało zarabiających ekspedientek i ułatwiała im u siebie zarobki. Sama płaciła im gażę czy też doraźne wynagrodzenia i sama też załatwiała rachunki z panami.

Gdy potem któraś z kobiet chciała się z nią rozejść, albo gdy nie dawała o sobie znaku życia z powodu, czy to narzeczeństwa, czy też otrzymania lepiej płatnej posady, Sokołowska uprawiała szantaż i tym sposobem zmuszała do dalszego poddawania się jej dejścia męża z dziećmi było rozwiązłe życie Sokołowskiej.

DAMY Z TOWARZYSTWA

Dama ta zawierała znajomości z paniami z towarzystwa, które pragnęły wyżyć się i ułatwiała im schadzki w swoim lokalu, dostarczając panów, poszukujących również wrażeń. W mieszkaniu miała telefon, a także bufet, który znajdował się pod osobistym zarządem. Sama obsługiwała gości.

OHYDNY SZANTAŻ

Angażowała poza tym do siebie młode a ładne kobiety, eksploatacji. Stwierdzono, że wiele kobiet z tego powodu odebrało sobie życie.

Znalazła się jednak jedna spośród ofiar wiedźmy panna J. Z., która nie przelękła się gróźb, ale udała się do policji i opowiedziała gehennę swego życia. Przeprowadzono dochodzenia, które wszystko potwierdziły i Sokołowska została aresztowana. Lokal jej opieczętowano.

Podczas rewizji znaleziono bogaty album ponad 60 różnych kobiet, które były stałymi klientami Sokołowskiej.

Z hiszpańskiego frontu walki

RZYM. Dzienniki, donosząc z Berlina o pojawieniu się na wodach hiszpańskich flotyli sowieckich łodzi podwodnych, nazywają fakt ten „korsarstwem", którego celem jest dokonanie nowych aktów agresji".

SARAGOSSA. Korespondent Havasa donosi, że w dniu wczorajszym samoloty rządowe usiłowały kilkakrotnie zbliżyć się do Saragossy. Naprzeciw nich wylatywały eskadry powstańcze i w stoczonych walkach powietrznych zdołały strącić 7 samolotów.

Nad wieczorem strącone samoloty przewieziono do Saragossy.

Walka z drożyzną papieru

W sprawie ostatniej zwyżki cen papieru komunikują oficjalnie co następuje:

W dn. 1 listopada 1936 r. kartel papierniczy „Centropapier" zaproponował władzom rządowym podwyżkę cen papieru w skali od 2 d 10 proc. Rząd, nie uznając kalkulacji przemysłu papierniczego, podwyżkę tę odrzucił. Wobec tego przemysł papierniczy, chcąc uzyskać swobodę działania pojedyńczych producentów, rozwiązał kartel „Centropapier" dn. 1 marca br. Obecnie ceny papieru zostały podwyższone przez poszczególnych producentów od 2 do 12 proc.

Na skutek wytworzonej sytuacji Rząd postanowił: 1 wezwać producentów papieru do utrzymania cen papieru na poziomie z przed dn. 1 marca br., 2 w razie nieotrzymania natychmiastowej zgody na żądanie Rządu, umożliwić wwóz papieru zagranicznego w celu doprowadzenia cen wewnętrznych do poziomu dotychczasowego. 3 poza tym zastosować do dn. 15 czerwca wszelkie środki stojące do dyspozycji Rządu celem uregulowania sprawy [illegible] papieru.

Uprowadzona tancerka

opowiada niezwykłą historię

Tancerka z dancingu „Nowe Lido" (Szopena 3) w W-wie, 2 I. Halina Skrzypkowska przeżyła ciężką chwilę. Tak to przynajmniej wygląda z jej opowiadania. Oto gdy nocy wczorajszej, po skończonych popisach tanecznych, Skrzypkowska wyszła na ulicę, kierując się do domu na Krochmalną 44, została nagle obezwładniona przez dwóch nieznanych mężczyzn, którzy wciągnęli ją do taksówki.

Niezwykła ta scena rozegrała się w tak błyskawicznym tempie, że zanim tancerka zorientowała się w sytuacji, auto pełnym gazem jechało w niewiadomym kierunku. Tancerka miała z obu stron siedzenia mężczyzn i nie mogła wszczynać alarmu. Okna zasłonięte były firankami.

W tem samochód zatrzymał się przed przejazdem kolejowym w Wawrze. Wtedy Skrzypkowska wybiła szybę w aucie i wszczęła alarm. Popchnęła następnie drzwi i wyskoczyła z auta, które pomknęło naprzód, gdy przejazd został otwarty.

Okoliczności całej tej afery przedstawiają się niezwykle fantastycznie.

Terrorem zmuszał do uległości

Potworne praktyki znanego zboczeńca

W Miedzeszynie wprost stacji kolejowej mieści się zakład fryzjerski należący do Ichoka Kurelewicza. Znany jest on w Miedzeszynie jako awanturnik, zboczeniec i postrach kobiet. Angażuje do swego zakładu przystojne manicurzystki, ondulatorki i służące, które następnie zmusza do uległości. Gdy która z ofiar usiłuje stawić opór, bywa pobita i wyrzucona na bruk. Jedne, powodowane wstydem przemilczają wyrządzoną im krzywdę, inne, w obawie zemsty ze strony Kurelewicza, odchodzą bezradne.

Przez dłuższy czas niecne czyny Karelewicza uchodziły mu bezkarnie. Ale przed miesiącem fryzjer przyjął nową manicurzystkę Ma[illegible]em Kirszenbaum z Falenicy. Po kilku dniach zaczął ją atakować. Gdy pracownica dała mu należyte odprawę, fryzjer rzucił się na nią i usiłował przemocą z[illegible] lewolić. Ponieważ mu się to nie udało, wyrzucił pracownicę z zakładu, zabraniając jej przychodzić do pracy. Jednocześnie zagroził słowami: „Jeśli poskarży się pani mężowi swemu, to was oboje nożem przebiję. Wszyscy mnie znają, że jestem uparty łobuz i nikogo się nie boję".

Nazajutrz, gdy manicurzystka zjawiła się w zakładzie z mężem swym, Moszkiem, Kurelewicz, rzucił się na nich usiłując pobić wałkiem do maglowania bielizny. Świadkowie zajścia obezwładnili awanturnika, wzywając go na „dintojrę".

Onegdaj, gdy strona przeciwna stawiła się na „dintojrę" Kurelewicz odezwał się: „Przyszliście po to, żebym was pozabijał, bo ja nie jestem odpowiedzialny za swoje czyny".

Po tych słowach Kurelewicz wydobył rewolwer, na widok którego ojciec fryzjera wszczął alarm, wzywając policję. Wówczas awanturnik powalił ojca swego, pobił i skopał.

O zajściu zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś: „Wesele Figara“.

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki“.
Apollo: „Marokko“.
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie“ i „Wiedeń—Londyn“.
Bagatela: „Pokój 309“ i rewia „Zabawa na całego“.
Dom Żołnierza: „Bohater“.
Promień: „Walc królewski“.
Stella: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo“ i „Pechowcy“.
Świt: „Wzamieci żelaza i ognia“
Uciecha: „Walc nad Newą“.
Wanda: „Świecznik królewski“.
Zorza: „Ucieczka“ (Käthe Nagy)

PROGRAM RADIOWY

Godz. 12.15 Kilka informacyj; 12.25 Muzyka z płyt; 13.53 „Operowa muzyka baletowa“; 15.05 Krakowski dziennik sportowy; 15.10 Pogadanka aktualna; 15.25 Z twórczości Grzegorza Fryderyka Händla (płyty); 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.00 Hiszpańska muzyka symfoniczna z płyt; 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Warszawa II. Impresjonizm literacki, szkic Tadeusza Mazowieckiego; 23.15 Warszawa II. Muzyka taneczna z płyt.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, Apteka ul. Łobzowska 8, Pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, Pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, Pod Murzynem, ul. Krakowska 19, Apteka Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Z Teatru im. J. Słowackiego.

LATO W NOHANT

Komedia w 3-ch aktach Jarosława Iwaszkiewicza.

Niedawno Związek Dramaturgów Polskich wręczył p. Iwaszkiewiczowi nagrodę za najlepszą sztukę teatralną ostatniego roku. Dziś z okazji wystawienia tej komedii na scenie krakowskiej godzi się zauważyć, że w słabym dorobku dramatycznym nagroda dostała się słusznie Iwaszkiewiczowi, bo jego sztuka odbija się od reszty współczesnej twórczości polskiej dodatnio. Posiada ona dobrze zakreślone postacie, mówiące pięknym językiem.

Pierwsze dwa akty bawią nas subtelnymi i dowcipnymi dialogami, gdzie trzeci akt poza ostatnimi doskonałymi scenami, przedstawia się słabiej. Pojawienie się na scenie Szopena dopiero w akcie trzecim nie zostało przez autora całkowicie wyzyskane dla wytworzenia spięć naprawdę dramatycznych, o co się przecież dwa akty, trzymające nas w napięciu, prosiły.

Wystawiono tę sztukę z całą pieczołowitością. Maria Przybyłko-Potocka w roli George Sand oraz p. Ziembiński w roli Szopena pokazali wysoką klasę gry scenicznej. Krakowscy artyści stanęli na wysokości zadania. Specjalnie należy wyróżnić p. Pawłowską, która była subtelną i pełną wdzięku Solange. Sukcesem, jaki odniosła p. Pawłowska w „Ależ to nie na serio“, „Małym Woodley'u“, „Weselu Figara“ i w „Lecie w Mohant“ wysunęła się na czoło żeńskiego ensemblu naszego teatru. Piękną muzykę Szopena odtworzył za sceną prof. Turel. Dekoracje prof. Frycza

R. L.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy napad na Zwierzyńcu

Onegdaj w nocy nieznani jacyś sprawcy napadli na przechodzących ulicą ks. Józefa dwóch robotników zatrudnionych przy obwałowaniu Wisły, a to Józefa Manteufla i S. Ruteckiego i zażądali od nich pieniędzy na wódkę. Kiedy zaczepieni odmówili, napastnicy rzucili się na nich i poranili ich ciężko.

Manteufel otrzymał dwie rany cięte, zadane prawdopodobnie brzytwą w klatkę piersiową, długie około 30 cm i także ranę grzbietu. Ruteckiego zranili poważnie napastnicy w prawy bark.

Obu ciężko rannych przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Katastrofa motocyklowa w Krakowie

Śliwiński Mieczysław, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej 10, jadąc motocyklem z przyczepką, w której siedział jego syn Stanisław. lat 7 i Maria Dominik, zamieszkała przy ul. Wybickiego, został na ul. Sienkiewicza potrącony z tyłu przez jadący samochód osobowy prowadzony przez nieustalonego narazie kierowcę.

Wskutek najechania motocykl się wywrócił, a wszyscy jadący motocyklem wypadając, doznali ogólnych obrażeń cielesnych.

ZE ŚWIATA PRACY.

W krakowskiej fabryce metalowej „Zieleniewski“, zatrudniającej 850 robotników, zawarta została nowa umowa zbiorowa. Umowa przewiduje podwyżkę płac od 5 do 12 procent, przyczym robotnicy najniżej zarabiający otrzymali 12 procent podwyżki, a najlepiej płatni 5 procent. Nadto ustalono minimalne płace dla niektórych kategoryj robotniczych, co też w wielu wypadkach oznacza dalszą podwyżkę płac.

Poraz pierwszy nową umową objęci zostali terminatorzy, którym zapewniono w 1 roku praktyki wynagrodzenie 10 groszy za godzinę, w drugim roku — 20 gr. na godzinę, w trzecim roku — 30 groszy na godzinę, a w czwartym — 35 groszy za godzinę.

* * *

Pertrakcje między przedstawicielami robotników, a zarządem fabryki czekolady A. Piasecki w Krakowie, zakończyły się zawarcie mnowej umowy zbiorowej. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac o 5 groszy na godzinę, uznanie delegacji fabrycznej, równomierny podział turnusów urlopowych, cały szereg sanitarnych urządzeń, zaliczki na święta i t. d.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W PROKOCIMIU

Na stacji kolejowej w Prokocimiu wydarzył się wczoraj w nocy wstrząsający wypadek.

Oto Bolesław Walewski, zamieszkały przy ul. Lipskiej 1 w Krakowie chciał wyskoczyć z pociągu i upadł tak nieszczęśliwie, że pociąg zmiażdżył mu prawą nogę.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Robotnik utonął we Wiśle

Wczoraj w godzinach popołudniowych niejaki Jan Maldek zamieszkały w Skotnikach kąpał się we Wiśle koło Pychowic. W pewnej chwili zaczął tonąć, znikając z powierzchni wody.

Zawezwana straż ratunkowa, po krótkich poszukiwaniach wydobyła z wody topielca.

Zamach morderczy obok Grand hotelu

Na ul. św. Tomasza w Krakowie, obok Grand Hotelu powstała bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy Siepprawskim Janem, zamieszkałym przy ul. Tureckiej 1, a Rudolfem Święchem zamieszkałym przy ul. Federackiej 27.

Sieprawski ugodził nożem Święcha w plecy w okolicy nerek. Święch zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego, skąd został odwieziony do szpitala św. Łazarza.

Żona listonosza krakowskiego poderżnęła sobie gardło

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj o godzinie 2-giej w nocy na ul. Lubomirskiego 4, — gdzie 32-letnia Barbara Mrówczyńska, żona listonosza pod wpływem gorączki spowodowanej tyfusem poderżnęła sobie gardło nożem.

Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

ZE SPORTU.

WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH:

Liga:

Warta — Wisła 5:1

Krakowska klasa A:

Podgórze — Grzegórzecki 4:1
Krowodrza — Wisła I b. 5:0
Fablok — Zwierzyniecki 1:0
Tarnovia Korona 3:1

Klasa B:

Legia — Hagibor 3:1
Kabel — Siła 3:1
Czarni — Wolania 4:2

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Do dr. Rosenstocka, zamieszkałego przy ul. Stolarskiej 13, przyszedł nieznany osobnik z prośbą o pracę i skradł mu przy tej sposobności z marynarki wiszącej na krześle zegarek złoty wartości 200 zł.

* * *

Nie ujęty narazie sprawca dostał się prze otwarte okno do mieszkania Dominika Szymusia przy ul. Mikołajskiej 20 i skradł z kamizelki wiszącej na krześle zegarek złoty męski i pugilarys z różnymi zapiskami, wartości około 450 zł.

* * *

Nie ustalony narazie sprawca dostał się po rynnie na pierwe piętro a następnie przez otwarte okno wszedł do biura firmy „Lenko“ przy ul. Siennej 3, skąd skradł maszynę do liczenie wartości 750 złotych.

* * *

Z niezamkniętego podwórza Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego 3 ,skradziono rower męski wartości 80 zł. pozostawiony tam chwilowo, na szkodę Jana Wisły, zamieszkałego w Prokocimiu.

* * *

Nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do mieszkania Bauer Berty przy ul. Kołłątaja 12, skąd skradł kasetkę miedzianą zawierającą dwa zegarki męskie niklowe i kwotę 100 zł. Łączna szkoda wynosi 250 złotych.

* * *

Policja krakowska aresztowała Ruska Franciszka, lat 25 i Stanisława Świdera za kradzież zegarka srebrnego, trzewików i pończoch wartości 45 zł. na szkodę Wajdy Tadeusza, zamieszkałego przy ul. Murowanej 21, dokonaną w dniu 12 bm. Rzeczy częściowo odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

* * *

Aresztowano również Opioła Antoniego, lat 21, Słabońskiego Stefana, lat 25, obaj zamieszkali przy pl. Zgody 15, za systematyczne kradzieże wędlin wartości 800 zł. na szkodę Zachariasza Antoniego, zamieszkałego w tym samym domu.

INŻYNIER ŻYWCEM SPALONY

W Starachowicach w mieszkaniu własnym spaił się inż. Krzyrzocha. Przyczyną tragicznego wypadku było nieostrożne obchodzenie się z grzejnikiem elektrycznym.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1800 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: **Alfred Kwiatkowski.**

DRUKARNIA „MONOPOL“ W KRAKOWIE